ISSN 1505-599x

Gazeta PRABUCKA

Bezpłatny biuletyn informacyjny wrzesień 2008

Dzielić chleb sprawiedliwie

I po żniwach...

Gościnne Szramowo było gospodarzem tegorocznego Święta Plonów w gminie Prabuty. Zgodnie z życzeniem starostów dożynek, PP. Marzeny Michałowskiej i Romana Przechadzkiego burmistrz Prabut sprawiedliwie podzielił symboliczny pierwszy bochen chleba. Foto - relacja na str. 4

Szansa na mieszkanie

Tak będzie (?) wyglądał drugi budynek TBS-u w Prabutach. Pod warunkiem, że znajdą się chętni na wynajem w nim mieszkań. Budynek będzie zlokalizowany przy. ul. Obrońców Westerplatte. Więcej na str.5.

Tegoroczne żniwa przebiegły szybko i sprawnie. Nie sprawdziły się pesymistyczne prognozy, związane z krótkotrwałą na szczęście wiosenną suszą. Z opinii znajomych rolników wynika, że plony były nad wyraz obfite. Jedyny problem, to jak je korzystnie sprzedać. Dużą część zbiorów zbóż rolnicy zmagazynowali, czekając na wyższe ceny w okresie późniejszym. Czy się doczekają, czy przeliczą, to już sprawa ryzyka, wkalkulowanego w tą trudną profesję.

W niedzielę, 7 września rolnicy z gminy Prabuty mieli okazję świętować zakończenie żniw podczas gminnych dożynek. Tym razem władze miasta i gminy oraz zaproszeni i nie zaproszeni, ale zawsze mile widziani goście udali się do odległego na peryferiach gminy Szramowa. Jest to sołectwo przykładnie zintegrowane, porządne i bardzo gościnne, w czym niemała zasługa sołtysa Mariana Bety. Talenty kulinarne pań gospodyń szramowskich są szeroko znane i mają gorących orędowników, do których zalicza się również autor tej informacji. Potwierdzone zostały zresztą przez członkinie zespołu śpiewaczego „Belferek”, skądinąd słynące z dobrej kuchni. Tak więc obrzędowy bochen chleba stanowił tylko skromne preludium i zaproszeni goście po obowiązkowych zmaganiach VIP-ów na torze przeszkód (gdzie pan burmistrz zaliczył podpartego rittbergera z półobrotem) ruszyli do świetlicy, bo nie samym chlebem człowiek żyje. Tymczasem dożynkowa społeczność bawiła się do północy na nowym sołeckim boisku przy dźwiękach muzyki biesiadnej i popularnej, dzięki uprzejmości Naczelnego Meteorologa w niebiosach.

M. Szulc

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

wieści z ratusza...

Niewyobrażalny koszt...

Modernizacja linii kolejowej

15 września w Urzędzie Miasta i Gminy Prabuty odbyła się kolejna runda spotkań projektantów z firmy Scott&Wilson z władzami Prabut w sprawie przebudowy linii kolejowej Malbork – granica województwa. Inwestycja ma być zrealizowana w ramach dużego projektu pn. „Przebudowa i modernizacja linii kolejowej E68 Warszawa - Gdynia". Dużego, to mało powiedziane...Całkowity koszt modernizacji tej trasy (350 km) na dziś zamyka się kwotą 9,2 mld zł! Inwestycja realizowana będzie etapami. Ustalenia wstępne, które projektanci prowadzą z naszymi władzami dotyczą odcinka ok. 50 km z Szymankowa do Prabut, a właściwie do granicy województw. Koszt przebudowy tego fragmentu trasy ocenia się na kwotę 1,2 mld. Zanim powstanie projekt, jego autorzy muszą poczynić szereg ustaleń, związanych z wykupem gruntów, ochroną środowiska, potrzebami lokalnymi itp.

Samorząd Prabut postulował budowę przejścia podziemnego w okolicach dworca PKP łączącego dworzec z terenami Zatorza, budowę rampy kolejowej obsługującej tereny inwestycyjne Zatorza, utrzymanie kładki pieszej nad torami oraz budowę bezkolizyjnych przejazdów kolejowych w miejscowościach Gonty i Gdakowo. Z tych postulatów nie do obrony wydaje się kładka piesza wobec planowanego przejścia podziemnego w okolicach dworca PKP i stosunkowo bliskiego sąsiedztwa wiaduktu. Pozostałe potrzeby mają szansę na uwzględnienie. Na trasie w obszarze miasta zainstalowane zostaną ekrany dźwiękoszczelne.

Rozpoczęcie prac przewidywane jest na 2010 rok, a zakończenie inwestycji na 2012.

Biała niedziela w Prabutach

Koło Naukowe przy Katedrze i Klinice Chirurgii Klatki Piersiowej gdańskiej Akademii Medycznej oraz burmistrz MiG Prabuty byli organizatorami akcji „białej niedzieli", bezpłatnych badań, wykonywanych przez lekarzy i studentów AM, goszczących na naszym terenie w ramach obozu naukowego. W niedzielę, 7 września, w pomieszczeniach Domu Kultury w Prabutach oraz w sali gimnastycznej w Rodowie zaroiło się od białych fartuchów i pacjentów. Już na kilka dni przedtem do MGOK przychodzili ludzie, by się rejestrować, błędnie interpretując zaproszenie. Mimo dużej liczby chętnych wszyscy pacjenci zostali przyjęci przez lekarzy i przebadani przez studentów.

Sala MGOK zamieniła się w duże laboratorium. Pacjenci mogli zbadać m.in. ciśnienie, poziom cholesterolu i cukru, pojemność płuc, grubość tkanki tłuszczowej, określić stosunek wagi ciała do wzrostu (BMI), kobiety mogły zbadać piersi pod kątem zagrożenia nowotworowego.

Na twarzy burmistrza uśmiech, ale głowa odwrócona...(tu się solidaryzuję z szefem, prawdziwi mężczyźni na ogół nie lubią widoku krwi) MS

Nadal zabiegamy o strefę...

Kontynuując starania o włączenie 17 ha terenów inwestycyjnych do Specjalnej Strefy Ekonomicznej 3 września burmistrz Bogdan Pawłowski wraz z przedstawicielami inwestorów zainteresowanych inwestowaniem na terenie Prabut spotkał się w siedzibie SSE w Sopocie z dyrektorem działu obsługi inwestorów Iwoną Grajewską.

...i połączenia PKS

4 września odbyło się spotkanie w sprawie utworzenia połączenia PKS na trasie Kołodzieje - Trumiejki – Kwidzyn przez Wandowo. Spotkanie odbyło się z inicjatywy radnych Tomasza Szpeflika i Bogumiły Szczygieł.

W spotkaniu wziął udział Tomasz Pisarek – kierownik do spraw przewozów i marketingu PKS Kwidzyn.

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

wieści z ratusza...

Z pomocą UM i gminy

Będzie nowy dach na kościele

8 września podpisane zostało porozumienie na remont dachu w kościele Trójcy Przenajświętszej w Trumiejkach.

Porozumienie podpisał w imieniu parafii ks. proboszcz Stanisław Krupski oraz w imieniu wykonawcy - właściciel firmy Sanbud Roman Sandecki.

Wartość inwestycji wyniesie prawie 186.000 zł. Będzie ona finansowana ze środków Samorządu Województwa Pomorskiego w kwocie 93 000 zł, środków Miasta i Gminy Prabuty w wysokości 35 000 zł, środków Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w wysokości 25 000 zł oraz wkładu własnego parafian z Trumiejek. Planowany termin zakończenia inwestycji wyznaczono na 5 listopada br.

Jest to kolejny przykład udanego współdziałania władz samorządowych oraz społeczności lokalnej gminy Prabut. W przyszłym roku planowana jest podobna inwestycja w kościele w Obrzynowie przy współudziale finansowym Miasta i Gminy Prabuty. *wg. www.prabuty.pl*

Będzie ładniej i cieplej

Trwają remonty niektórych obiektów w mieście. Narożna kamienica u zbiegu ul. Obr. Westerplatte i Jagiełły będzie wyglądała jak nowa. W toku jest również termomodernizacja Szkoły Podstawowej Nr 2 oraz budynku przy ul. Kraszewskiego 6.

Pomorskie Dożynki w Starym Polu

14 września prabucka delegacja gościła w Starym Polu na Dożynkach Diecezjalno - Samorządowych. Prabuty eksponowały swoje stoisko promocyjne, częstując gości dożynkowych rodowskim swojskim chlebem ze smalcem i ogórkiem.

Dwa dożynkowe wieńce, ze Szramowa i Górowych brały udział w konkursie, tym razem bez spektakularnego sukcesu wobec ogromnej konkurencji, chociaż wieniec - orzeł ze Szramowa wzbudził największe zainteresowanie dożynkowych gości.

Samorządowcy pomorscy podczas dożynkowej ceremonii.

Stoisko prabuckie odwiedzali amatorzy swojskiego poczęstunku, wśród nich wicestarosta kwidzyński Andrzej Fortuna. Nawet w niedzielę telefony komórkowe nie dają spokoju, dobrze, że pan starosta nie pomylił rąk...

fot. K. Wojewódzki, tekst MS

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

Święto Plonów... *(fot. Bartosz Kuter)*

Dożynkową plenerową Mszę Świętą celebrował Ksiądz Infułat Jan Oleksy.

Trio „Nas-troje" z Trumiejek ze specjalnie przygotowanym dożynkowym programem autorstwa P. Wandy Ścibińskiej (w środku)

Niezawodny jak zawsze „Belferek"

Imponujące dzieło mieszkańców Szramowa, wieniec w kształcie orła, prawdziwy majstersztyk, wygrał I nagrodę w konkursie wieńców.

Sołtys Gdakowa, Piotr Wieliczko, gospodarz ubiegłorocznych dożynek gminnych tym razem „na luzie" walczył na torze sprawnościowym.

Zainteresowanie widowni wzbudził program iluzjonisty z gdańskiego „Teatru Groteska", który wystąpił wraz z trójmiejskim zespołem „Hot Line".

Niedzielne Święto Plonów zakończyła zabawa plenerowa. która trwała do północy.

Szramowo przygotowało się wzorowo do dożynkowego święta. Wykoszone pobocza, parkingi, boisko, urządzony pomost nad stawkiem - zbiornikiem p.poż., odmalowane budyneczki i wiata w pobliżu miejsca ceremonii. No i wieniec - dzieło sztuki. Pan Marian Beta, sołtys, chciał, by goście na długo zapamiętali Szramowo i udało mu się. Ludzie bawili się wesoło i, co najważniejsze, kulturalnie. Gdyby ktoś kogoś w Szramowie złapał za obszewki, byłoby to wydarzenie niezwykłe. A szramowska kuchnia, ech, życzę Państwu, byście mieli kiedyś okazję spróbować. Dziękujemy, Szramowo i wpraszamy się na grzyby. MS

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

cztery kąty...

Wzrasta cena ciepła

Spółka „Pewik", główny dostawca ciepła w mieście skalkulował nowe taryfy opłat za usługi grzewcze. Wynika z nich znaczny wzrost cen ciepła, poczynając od 1 października b.r. Z czego wynika podwyżka i jakie są perspektywy spółki skarbu gminy w tym zakresie - zapytałem prezesa spółki P. Mariusza Kubicha:

M.S.: Panie Prezesie, o ile więcej zapłaci przeciętny odbiorca za ciepło według nowej taryfy?

Mariusz Kubich: Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Przyjmujemy, że średnio skala podwyżki ukształtuje się na wysokości 18%. Wysokość realnej podwyżki zależna jest od ilości zamówionej mocy oraz od stanu technicznego ogrzewanego obiektu (np. ocieplony lub nie).

M.S.: Z pobieżnej analizy nowej taryfy wynika, że wzrasta głównie cena t.zw. mocy zamówionej (o ponad 25%) i sama cena ciepła (ok. 13%). Skąd taki rząd wielkości?

M.K.: Cena mocy zamówionej musi wzrosnąć z powodu stałego zmniejszania przez odbiorców ilości tej mocy. W ciągu ostatnich 3 lat zapotrzebowanie na moc zmalało o ponad 60%. Ten spadek wynika zarówno z wnikliwej analizy potrzeb przez odbiorców jak i z termomodernizacji lokali i obiektów. Docieplona kubatura ma mniejsze zapotrzebowanie na ciepło. Natomiast cena ciepła musi wzrosnąć, skoro cena samego gazu wzrosła od ostatniej kalkulacji taryf o ponad 60%. Dodam, że koszty własne spółki prawie nie wzrosły, bo zwyżka o 20.000 zł w skali roku to wartość niewielka w porównaniu z kosztami wytwarzania energii cieplnej. Nowe taryfy skalkulowano z pominięciem jakichkolwiek kosztów podwyżek płac czy inwestycji w samej firmie. Należy jednak pamiętać, że jesteśmy spółką prawa handlowego i musimy się bilansować. Upadłość strategicznego dostawcy ciepła nie wchodzi w rachubę.

M.S.: Jaka jest szansa na zmniejszenie kosztów lub przynajmniej ich stabilizację? Wzrost cen nie zachęca potencjalnych klientów do korzystania z Waszych usług...

M.K.: Przede wszystkim potrzebny jest wzrost sprzedaży usług grzewczych. W nabliższej perspektywie nie widać jednak potencjalnego odbiorcy, który byłby gotowy zamówić względnie dużą ilość ciepła. Sytuację nieco poprawi drugi budynek TBS-u, o ile powstanie. Właściciele własnych systemów grzewczych powinni wnikliwie analizować swoje koszty, bo korzyść z posiadania „własnego" ciepła może być pozorna. Na obniżkę cen paliw nie ma co liczyć, w obecnej sytuacji ceny gazu i oleju opałowego będą raczej wzrastać. Mogę tylko przewidywać, że w najbliższych latach nie powinny wzrosnąć koszty własne spółki, w tym wysokość odpisu amortyzacyjnego. Rachunek ekonomiczny nie kieruje się jednak pobożnymi życzeniami usługodawców czy odbiorców

M.S.: Dziękuję za wyjaśnienia.

Marek Szulc

W planach nowy budynek TBS

Pierwszy budynek mieszkalny Towarzystwa Budownictwa Społecznego w Prabutach został oddany lokatorom w grudniu ub. r. Zamieszkały w nim 22 rodziny. Zgodnie z planami kwidzyńskiej spółki TBS, w której udziały ma również nasza gmina, drugi budynek stanie przy ul. Obrońców Westerplatte. Będzie bardziej kameralny, na 12 rodzin. Z rysunku, zamieszczonego na pierwszej stronie gazety wynika, że będzie ładny, prawda?

Chętni zatem rzuciliby się drzwiami i oknami, gdyby nie wysokość kaucji i partycypacji w kosztach budowy, która sięga 30% ogólnych planowanych nakładów. Jakie to koszty? Każda rodzina, która chciałaby ubiegać się o mieszkanie w nowym budynku TBS musi być przygotowana na wydatek rzędu 50.000zł za ok. 50 metrowe mieszkanie. Kwota ta jest w całości do odzyskania w wypadku rezygnacji z mieszkania, przy czym będzie stale waloryzowana zgodnie ze wzrostem wartości odtworzeniowej lokalu. Uprzedzić należy, że kaucja może być wykorzystana do regulowania zaległości w opłacaniu czynszu, o ile się zdarzą. Czynsz za wynajem mieszkania TBS będzie kształtował się w granicach ok. 11 zł za 1 m.kw. mieszkania, zatem lokator 50-cio metrowego mieszkania zapłaci ok. 550 zł miesięcznie za wszystko, wliczając przeciętne wykorzystanie energii elektrycznej, wody i odprowadzenie ścieków. W tej kwocie mieści się również ogrzewanie.

Tak więc wysokość czynszu nie powala z nóg, problem jedynie w zamrożeniu niebagatelnej kwoty w postaci kaucji. W zamian za to mieszkanie o wysokim standardzie, na warunkach podobnych jak dla lokatorów - najemców mieszkań komunalnych czy spółdzielczych. Porównywalne mieszkanie kosztuje dziś dwu lub trzykrotnie więcej więc jest często nieosiągalne dla średnio sytuowanej rodziny. Wskazuje na to rosnąca liczba ofert sprzedaży, choćby w naszej „kablówce", podczas gdy jeszcze rok temu każde oferowane mieszkanie szło „na pniu".

Zainteresowanych najmem mieszkania w TBS-owskim budynku odsyłamy do referatu mieszkaniowego w MGOPS, gdzie można uzyskać bardziej szczegółowe informacje i ewentualnie dopełnić formalności. Można też dzwonić pod nr tel. 0-55-2782 049, prosząc o połączenie z „mieszkaniówką". Z posiadanych informacji wynika, że złożono już 6 wniosków. Termin ich składania upływa z ostatnim dniem września. Gdy zbierze się optymalna liczba chętnych, TBS przystąpi do inwestycji. MS

Sprzedam lokal użytkowy o powierzchni 156 m. kw.
przy ul. Ogrodowej w Prabutach (b. apteka)
tel. 601 358 870

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

legendy Rodowa (3)* *Mirosław Pisarkiewicz*

Jezioro bez Imienia

Mleczny zamęt kłębił się w ciszy przedświtu nad płaską taflą Jeziora bez Imienia. Nagle woda wzburzyła się i spod jej powierzchni wyłonił się biały koński łeb. Po chwili widoczny był już cały rumak galopujący w stronę brzegu. Dopadł przybrzeżnych trzcin i rozpłynął się wśród pobliskich drzew.

Panak obserwował jeszcze jakiś czas rozedrganą gałąź potrąconą w trakcie galopady - Zirge przybył - zakrakał do siebie. Kruk wzniósł się ponad las i odfrunął w kierunku budzącego się słońca. Wstawał dzień.

*

- Łazarzu! Łazarzu!! – Spójrzcie w górę!!

Stary odłożył siekierę, którą rąbał drewno, podniósł długowłosą głowę, odgarnął siwe kosmyki z czoła i przyłożył na płask dłoń do brwi, żeby nie raziło go światło. Na niebie wyraźnie było widać jasny krzyż.

- Łazarzu! Powiedzcie, coś. Co to za znak!?

- Idźcie po Gontyna z lasu. Niech tu do mnie chyżo przybywa. – zawołał Łazarz. – Usiadł na pniaku i zamyślił się. Strzyg czekał jeszcze myśląc, że Łazarz będzie mówił, ale stary machnął na niego niecierpliwie ręką. Strzyg pobiegł w stronę lasu, gdzie nad Jeziorem bez Imienia żył Gontyn.

*

- Czego chce ode mnie ten chrześcijanin? – zapytał Gontyn Strzyga.

- Znak na niebie był. Krzyż biały się ukazał. Nie widzieliście? – zdziwił się Strzyg.

- Co miałem widzieć... W lesie drzewa niebo zasłaniają. – odburknął Gontyn. – Zatem trzeba iść do Łazarza. – powiedział po chwili.

Strzyg podążył za jego potężną postacią podziwiając sękatą głowę, której bezwłosa skóra błyszczała słonecznym odblaskiem. – „Podobno Gontyn wsławił się przed laty w wojnach z rycerzami od Marii Panny. Tak mówią. Gadają też, że był jednym z wodzów, a potem udając bartnika zaszył się w lesie. Mieszka w kniei i oddaje cześć starym bogom nad Jeziorem bez Imienia.” – dumał Strzyg.

- Nie wlecz się tak, bo do wieczora nie dojdziem. – przerwał mu rozmyślania Gontyn.

*

Na widok nadchodzącego Gontyna Łazarz podniósł się z pniaka, na którym czekał na jego przybycie.

- Idźcie już Strzyg do chaty. Pomogliście.- Łazarz odprawił ciekawego kmiecia. Poczekał aż Strzyg odejdzie i zwrócił się do Gontyna:

- Siadajcie obok. Siadajcie.

Gontyn usiadł bez słowa i cierpliwie czekał, aż Łazarz zacznie mówić.

- Miałem widzenie. – zagaił Łazarz. – Wiele miesięcy temu ukazała mi się bitwa. Pomorzanie i Prusacy razem uderzyli na rycerzy niemieckich od Marii Panny.

Gontyn milczał.

- Wiecie Gontyn – wy kiedyś biliście braci w białych płaszczach w obronie swojej ziemi i wiary ojców, a ja ... byłem księdzem u księcia Świętopełka i zagrzewałem jego wojów do walki przeciw krzyżowym braciom. Odszedłem, gdy książę, nie pomny na ich zbrodnie, zawarł z nimi pokój. Zostałem kmieciem tu w Rodowie.

- Powiadali o tym, żeście święty człek od księcia. – skinął łysą czaszką Gontyn.

- Gontyn! Widzenie miałem. Wasi ludzie i ludzie nowego księcia Mściwoja razem. Pobijemy niemieckich rycerzy. Ten krzyż to znak. Ja pójdę do Nowego za Wisłę do księcia, a ty idź do swoich. Spotkamy się nim minie miesiąc nad Jeziorem bez Imienia.

Łazarz wstał i wyciągnął rękę do bartnika. Ten powoli podniósł się i uścisnął łazarzową dłoń.

*

Łazarz stanął przed księciem Mściwojem. Pokłonił się i rzekł:

- Panie! Ojcu twemu służyłem, jako kapłan ...

- Poznaję cię Łazarzu, – przerwał mu książę. – z czym przybywasz?

- Prusowie są gotowi wejść z nami w przymierze przeciw niemieckim braciom.

- To pewne? – spytał Mściwoj.

- Tak książę. Na ich czele stoi Gontyn. Zebrał już swoich ludzi nad Jeziorem bez Imienia i czeka na znak ode mnie. Doniósł mi, że od Gdańska płyną statki Wisłą z orężem dla zakonu. Piętnaście ich. Dowodzi nimi brat Ulryk z Magdeburga. Za trzy dni powinny dopłynąć w pobliże Nowego. Gontyn ze swoimi ludźmi jest gotów uderzyć z tamtego brzegu, jeśli my ruszymy ze swojego. Jeśli statki popłyną w górę rzeki, to bracia wzmocnią się potężnie i ciężko będzie ich pokonać. Teraz trzeba ich zatrzymać.

- Tak zrobimy. Daj znać owemu Gontynowi niech robi swoje.

- Ruszę do niego, Panie i zostanę przy nim.

*

- Matko! Powstanie wybuchło przeciw Zakonowi. Nasi ciągną nad Jezioro bez Imienia. Wszyscy we wsi i z sąsiednich chcą bym stanął na czele naszej gromady. – Gorączkował się Drasz.

- Tak synku, wiem. Jesteś najlepszym myśliwym i tropicielem. Nie ma lepszego od ciebie. - zabrała się za pakowanie węzełka.

- Co robicie Matko? – zdziwił się.

- Ruszam z wami synku. Kobieta na wojnie też jest potrzebna. Gdy wy będziecie zajmowali się walką, ja strawy nawarzę. Rany opatrzeć umiem. I blisko ciebie chcę być. – spokojnie odpowiedziała Krasima.

- Podejdź tu i przyklęknij. – poprosiła.

Założyła Draszowi na szyję tkaninę z herbem. Spojrzał na nią zdziwiony.

- To od uroku. Kiedyś ci opowiem. Noś ją zawsze i nie zdejmuj.

Drasz pogładził haftowany złotą nicią herb Wittenau.

*

- Płyną. – zwiadowca podbiegł zdyszany do Gontyna i Łazarza.

- Zbierać się. – rzucił do Prusów Gontyn.

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

legendy Rodowa *Mirosław Pisarkiewicz*

Jezioro bez Imienia

Wąskie dłubanki szybko wyciągnięto z zarośli i spuszczono na wodę. Jedni chwycili za wiosła, inni napięli łuki.

Krzyżackie załogi zaskoczył kompletnie widok roju łódek pędzących z obu brzegów w ich kierunku. Nim Niemcy ochłonęli już pierwsze strzały spadły na pokłady, a Prusowie zaczęli wdrapywać na pokład czołowego statku. Załoga zwarła się w walce z napastnikami. Brat Ulryk z Magdeburga po pierwszym zaskoczeniu zebrał się w sobie i ruszył do walki. Potężnymi ramionami wyciągał pruskich wojowników i wyrzucał ich po prostu za burtę. Gdy prawie wszystkich wyrzucił z pokładu, wyrwał maszt i zaczął nim rozbijać tłoczące się na wodzie łódki z Prusami i Pomorzanami. W ciągu kilku chwil ponad pięćdziesiąt martwych ciał unosiło się krótko na wodzie wśród rozbitych łodzi. Jedno po drugim niknęły w nurcie. Ulryk widział jednak, że napastnicy mają znaczną przewagę.

- Wyrzucić ładunek do rzeki. – krzyknął potężnym głosem. – wszystkie statki ładunek do rzeki. Zawracamy do Gdańska.

Do wody runęły beczki, wory i skrzynie pełne wszelakiego dobra wojennego. Ładunek pochłonęła rzeka. Statki krzyżackie oderwały się od atakujących i bezpiecznie ruszyły w powrotną drogę.

*

Nad Jeziorem bez Imienia Prusowie świętowali zwycięstwo. Nie udało się zniszczyć niemieckich braci na statkach, ale cały ich ładunek poszedł w nurty Wisły, a o to najbardziej chodziło. W rytualnym kotle warzyło się jadło. Pito miód i rozprawiano o bitwie.

- Byłoby dobrze zająć Riesenburg.

Łazarz patrzył uważnie na Gontyna. Ten skinął głową. Gród w Riesenburgu z niedokończoną po śmierci biskupa Chrystiana katedrą był poważną twierdzą niemiecką na tym terenie, która mogła szkodzić powstańcom.

- Wybaczcie, że przychodzę nieproszony. -Łazarz i Gontyn zwrócili głowy w stronę przystojnego młodzieńca.

- Drasz mnie zwą. Rozmawiałem z matką moją Krasimą. Ona pójdzie do Riesenburga i powie tamtejszym braciom, że stoimy obozem nad Jeziorem bez Imienia. Bracia ruszą tutaj, a my tymczasem zajmiemy gród, w którym nie będzie zbrojnych zbyt wielu, by go utrzymać.

- To dobry plan. – kiwnęli głowami Łazarz i Gontyn. – poprowadzisz swoich ludzi na Riesenburg Draszu. A my zostaniemy tu z resztą wojów i wciągniemy Niemców w głąb lasów. Może uda się ich osłabić. Riesenburg spalcie.

*

Krasima tłumaczyła Fryderykowi z Holdenstedt jak dotrzeć nad Jezioro bez Imienia. Krzyżak długo milczał i ważył coś w myślach. W końcu podjął decyzję.

- Ruszymy nad to jezioro. Tę kobietę przywiążcie do konia i wiedźcie na czele. Jeśli to pułapka, zginie pierwsza.

Zaczęła się w grodzie krzątanina. Wkrótce Niemcy byli gotowi do wymarszu. Długi rząd jeźdźców i pieszych opuścił Riesenburg. Garstka obrońców zawarła wrota i z wałów obserwowała oddalającą się wyprawę.

*

- Ruszyli z grodu. Tak jak mówiłeś. – zwiadowca zadyszany przybiegł do Drasza. Z jakiegoś powodu nie wspomniał o Krasimie.

- Zatem i my ruszamy.

Riesenburg padł po zażartej, lecz dość krótkiej obronie. Gdy Prusowie podkładali ogień, gdzie się dało, wyprawa Fryderyka z Holdenstedt wkraczała do lasów ciągnących się do Jeziora bez Imienia. Nikt nie zauważył pożaru. Któryś z knechtów w trakcie marszu przez las zobaczył w zaroślach czającą się postać. Strzyg, który skrył się w lesie, nie chcąc brać udziału w walkach, dostał się wkrótce w krzyżackie ręce. Knechci przywlekli go do Fryderyka z Holdenstedt.

- Coś ty za jeden?

- Strzyg Panie! Miejscowy. Rolę mam w Rodowie.

- Czego się kryjesz w kniei?

- Z powstańcami nie chciałem iść, to się i kryję.

- A gdzie oni?

- Część z synem tej tu Krasimy poszła dobywać Riesenburg, a reszta z wodzami Gontynem i Łazarzem czai się nad Jeziorem bez Imienia.

Fryderyk spiął konia i ruszył w stronę Krasimy. Zepchnął ją z siodła. Spadła jak worek na ziemię. – Ty tam! – zakrzyknął do Strzyga. – Bywaj tu sam. Wyciągnął mizerykordię i rzucił Strzygowi pod nogi. – Poderżnij jej gardło. Strzyg podniósł z namysłem broń i pochylił się nad Krasimą. Szybkim ruchem przeciął jej więzy i krzyknął: - Uciekaj!

Krasima zerwała się i ruszyła w las. Fryderyk Wyciągnął miecz i ściął nim głowę Strzyga. Ruszył za kobietą i wbił jej ostrze w plecy.

- Rozdzielić się! – rozkazał twardo- Obejdziemy jezioro z obu stron. Tego Gontyna i Łazarza chcę żywych. Resztę wyciąć.

Niemcy ruszyli. Nikt nie zwrócił uwagi na Krasimę, która brocząc krwią wślizgnęła się w gąszcz.

*

Prusowie zaskoczeni przez zbrojnych z Riesenburga poddali się po zażartej walce. Część czmychnęła w knieje. Gontyna i Łazarza związano, a resztę ścięto. Ciała wrzucono do wody. Tymczasem Drasz wracał z wojskiem po spaleniu grodu. Na dukcie nad jezioro zobaczył ciało z odrąbaną głową.

- To Strzyg! – krzyknął ktoś z Rodowa.

- Draszu! Drasz! – dobiegło z gęstwy słabe wołanie.

Wyniesiono z zarośli ranną Krasimę.

- Mamo! – krzyknął Drasz.

- Czasu mało. Słuchaj synku. Krzyżacy wiedzą ... Słuchaj synku. – Krasima dyszała ciężko. - Ja nie jestem twoją matką.

- Co wy mówicie! Mamo! To od tej rany.

- Ciiii. Ciiiii syneczku. Posłuchaj. Znalazłam cię w polu za wsią. Byłeś owinięty w chustę z herbem. Pytałam tu i tam dyskretnie. Byłeś śliczny. Nie chciałam cię stracić, ale musiałam wiedzieć ktoś ty.

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

Jezioro bez Imienia

Twojego ojca i matkę – zwała się Hila – Hidegarda znaczy, z Westfalii i ojca - to Prus był, dobry człek o imieniu Dorge, zabił rycerz .... twój dziadek. Drago von Wittenau. To jego herb jest na chuście. A tyś wnuk jego. Pan na Stangebergu. Z Niemców jesteś i z Prusów. Z miłości i z nienawiści. – Zakrztusiła się. Zamknęła oczy. Oddychała przez chwilę ciężko i zgasła..

- Mamo!! – Krzyknął Drasz.

Prusowie otaczający Krasimę i Drasza nie zauważyli zbliżających się Krzyżaków. Ci spadli na nich jak jastrząb na pisklęta. Część zginęła w pierwszym starciu, reszta poszła w rozsypkę i salwowała się ucieczką. Ci, co nie zdążyli ujść zostali ścięci. Klęczącego nad Krasimą Drasza uderzono potężnie w głowę, skrępowano i przerzucono przez siodło. Ruszono do Riesenburga, a stamtąd na Marienwerder.

*

Panak, który widział zdarzenia, pofrunął dyskretnie za wojskiem do Kwidzyna, a później wrócił do Rodowa.Na wysokim piaszczystym zboczu chylącym się w stronę jeziora, w setkach otworów zagnieździły się jaskółki. Wlatywały i wylatywały z nich czyniąc wesoły harmider. Otrzepywały czarne pióra ze złocistych drobin i krążyły nad okolicą, by znów zanurkować w tajnie wygrzebanych w piasku korytarzy. Panak przysiadł w pobliżu i czekał. W końcu jeden z ptaków podleciał i spytał: - Co tu robisz kruku?

- Potrzebuję waszej pomocy.

- Jakiej?

- Wiele lat temu w tych lasach błąkał się szalony Drago. Na pewno już pomarł, a nie wiem gdzie legł. Szukam pierścienia, który miał na palcu. Srebrny był z zielonym kamieniem, a w nim umieszczono złotą blaszkę z herbem – szachownica i wilk w nim ryte. Pierścień pomóżcie mi odnaleźć. – zakończył Panak.

*

Nie minęło wiele pacierzy, a już jaskółki przyfrunęły z wieścią do Panaka.

- Truchło Draga leży na zachodnim skraju bagna za Jeziorem bez Imienia.

Panak skinął łebkiem jaskółkom, które wróciły do tańca przy jamkach piaszczystych w zboczu, i odleciał w stronę lasu. Nie szukał długo. Wypatrzył zmurszałe kości w resztkach ubrania zagrzebane częściowo w mchu przy krzakach głogu. Pierścień odcinał się zielenią od białej kości. Panak ściągnął go dziobem i poszybował nad las. Przez moment wydawało mu się, że z zarośli przygląda mu się Zirge.

Panak doleciał do zamku. Przysiadł w otwartym oknie komnatki Fryderyki – siostry Mistrza Teodoryka z Gatersleben. Zostawił na skrzyni pierścień i odleciał. Fryderyka była w tym czasie na modłach. Polecała Bogu duszę zaginionego kuzyna Drago von Wittenau. Gdy wstawała z klęczek pomyślała jeszcze przez chwilę o tym, co gadali kiedyś słudzy Drago, że coś porwało jego wnuka. Jakiś ptak, czy duch.

– Co też może się dziać z dzieckiem? – Wyszeptała Fryderyka.

– Z dzieckiem! – zmitygowała się. – To już teraz mężczyzna. A może białogłowa?

Do rozmyślań skłoniła ją stara chustka z herbem, która znaleziono na piersi pojmanego w bitwie pruskiego wodza. Widziała go i ... wydał jej się do kogoś podobny. Weszła zamyślona do komnatki. Słoneczny refleks odbił się od leżącego na skrzyni pierścienia. Wzięła go w dłoń, ujrzała herb rodu Wittenau i ... rozpłakała się.

- To znak ...

*

- Mistrzu! Bracie mój. - Fryderyka stała rozpalona przed Teodorykiem z Gatersleben. - Bracie! Ten pojmany Prus to krew z krwi naszej. To wnuk Draga von Wittenau.

- To Prus siostro. Drasz go zowią.

- Spójrz Teodoryku! – wyciągnęła dłoń z pierścieniem Draga. – Na skrzyni pojawił się herb Wittenau, jak na chuście. Mistrz Teodoryk zawołał sługę. – Niech przywiodą tego Prusa Drasza. Zaraz.

Czekali niecierpliwie. Straż wprowadziła wkrótce więźnia. Stał wyprostowany przez Mistrzem i jego siostrą, patrząc na nich bez strachu.

- Jaki podobny! – wyrwało się Fryderyce.

- Tak, nie zwróciłem na to uwagi. Bardzo podobny do Draga. – wyszeptał Mistrz. – głośno zaś odezwał się. – Ktoś ty i kim jest twój ojciec?.

Drasz spokojnie odpowiedział: - Jam Drasz, syn Dorge i Hili. Wychowany przez Krasimę. – dodał.

- A któż ci ludzie ... - zdziwił się Mistrz.

- Hildegarda. Hila. Córka Drago. – krzyknęła jego siostra.

- Tyś wnuk Drago von Wittenau? – spytał z mocą Teodoryk.

- Jam jest. - odrzekł Drasz.

*

Mistrz Teodoryk z Gatersleben dyktował wolno skrybie warunki pokoju:

- Wszyscy mieszkańcy Pomezanii zostaną ochrzczeni. Nikt nie ośmieli się więcej czcić starych bogów. Wszyscy złożą hołd Zakonowi. Przywódcy zostaną straceni – reszta zachowa życie i wolność, o ile znów nie podniesie buntu, w takim wypadku życie stracą wszyscy. Na dobrach Stangeberg zaginionego pana Drago von Wittenau zasiądzie jego wnuk Drasz von Wittenau. On będzie dbał o lud Stangebergu, Rodowa i wszelkich sadyb ludzkich w jego granicach. I on pierwszy gardłem zapłaci za zdradę. Gdyby była ...

Teodoryk podał Draszowi pierścień dziadka. - Jest twój. - powiedział. - Odciśnij na dokumencie i ... noś.Drasz słuchał w skupieniu i milczał. Pierścień ciepły od laku wsunął na palec.

*

Przy rozstaju dróg w Rodowie rósł stary klon. Knechci przeszli wśród tłumu mieszkańców prowadząc związanego Łazarza i Gontyna. Odczytano warunki pokoju. Tłum stał bez szmeru. Zarzucono pętle na głowy przywódców powstania. Spojrzeli na siebie i kiwnęli głowami.

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

legendy Rodowa ***Mirosław Pisarkiewicz***

Jezioro bez Imienia

Łazarz zdążył jeszcze krzyknąć: - Przeklinam krzyżackie zło! A Gontyn dodał: - Dopóki leśne jezioro nie ma imienia zło tu się nie ostanie... Po chwili obaj już nie żyli.

W nocy ktoś wykradł ich ciała i zatopił w Jeziorze bez Imienia. By ich ostatnie słowa miały większą moc. Mówili, że to Drasz.

*

Ulryk z Magdeburga stał przed Mistrzem Teodorykiem. Czekał już od dłuższego czasu, aż przełożony przemówi. Ten mierzwił brodę i rozważał coś zapamiętale. Wreszcie wyprostował się i podjął decyzję:

- Weźmiesz Ulryku dwunastu najlepszych ludzi. Wyjedziecie po cichu z zamku. Rozpuśćcie wieść, że jedziecie do Królewca z misją. Pojedziecie nad owo Jezioro bez Imienia za Riesenburgiem. Tam dowiecie się, a pozwalam na wszystko, byle po cichu, gdzie jest Drasz. Ma zniknąć bez wieści. Przywieziecie pierścień rodu Wittenau – nie jest godzien go nosić ten bękart.

Ulryk skłonił głowę i wyszedł.

- Przyszedł czas zemsty. – myślał, przypominając sobie bitwę na Wiśle, gdzie omal nie postradał życia, a może i honoru.

*

Drasz siedział zapatrzony w toń jeziora. Rozmyślał o Krasimie, o nieznanych rodzicach i wydarzeniach ostatnich czasów. Smutek przepełniał mu serce. Zaniepokoił go jakiś odgłos. Kątem oka zobaczył przebiegającego skrajem wody białego rumaka. Nim zdążył się zdziwić usłyszał głos Krasimy. Jej odbicie majaczyło na wodzie w świetle księżyca.

- Mamo!

- Synku! Synku!! Zbliża się do jeziora Ulryk z Magdeburga ze swoimi ludźmi. Trzynastu ich wszystkich. Chcą cię zabić. Uważaj na siebie.

Woda znów stała się granatowa. Drasz zerwał się i rozejrzał dokoła. W obozowisku było około dwudziestu Prusów, którzy przybyli oddać cześć starym bogom. Drasz długo z nimi wcześniej rozmawiał, że trzeba przyjąć nową wiarę i wtopić w nią, co się da ze starego świata. Tylko tak można przetrwać. Zgodzili się z nim. Rzucił się w ich stronę. Dopadł śpiących w ostatniej chwili. Gdy zrywali się sięgając po broń, Ulryk ze swoimi ludźmi wjeżdżał na polanę. Rozpoczął się bój.

*

Strzała leciała wprost w kierunku pleców młodego wojownika. Drasz walczył zawzięcie z zasłaniającym się tarczą Ulrykiem z Magdeburga. Gdy wbijał mu oszczep w pierś, Panak runął z drzewa, co sił w starych skrzydłach i wziął uderzenie strzały na siebie. Grot łaskawie odebrał mu żywot natychmiast. Ptak padł martwy wśród ciał poległych, obok konającego Ulryka. Tak odszedł ostatni z rodu królewskich kruków. Wojownik był ocalony. Drasz nie widział śmierci ptaka – właśnie przebijał oszczepem jakiegoś knechta.

Prusowie zabili wszystkich ludzi wysłanych przez Mistrza Teodoryka. Drasz sam pokonał pięciu. Ciała poległych wrzucono do jeziora.Teodoryk siedział zasępiony w kaplicy.Rycerz, którego wezwał, jak co dzień od miesiąca, przyniósł tę samą wieść.

- Mistrzu! Ulryk z Magdeburga zniknął wraz ze swoimi ludźmi bez śladu.

Po wyjściu rycerza do kaplicy weszła Fryderyka. Przyklękła opodal brata i modliła się przez chwilę.

- Teodoryku. Miałam sen. Widziałam w nim, jak wysyłasz Ulryka z Magdeburga ze zbrojnymi, by zabili Drasza. Teodoryku! Drasz to syn Hildegardy von Wittenau, wnuk Drago. Krew z krwi naszej, kość z kości. Podpisałeś pokój. Daj mu żyć. Zostaw. Niech założy rodzinę, niech baczy na swój lud. Teodoryku!! Na rany Chrystusa. Nie możesz mieć na rękach rodowej krwi ... Pokoju trzeba.

- Niech się stanie. – rzekł cicho Teodoryk.

*

Minęło wiele dni. Nikt nie niepokoił Drasza, ani jego ludzi. Młody wojownik uznał, że trzeba dopełnić warunków pokoju, by nikt nie miał pretekstu do prześladowań. Wezwał z Gdańska cystersów by ochrzcili tych, którzy nie przyjęli jeszcze Chrystusa i tych, którzy przyjęli go, ale później odrzucili. Za baptysterium posłużyło Jezioro bez Imienia

*

Gdy wracali znad jeziora Drasz zatrzymał się na skraju lasu i przemówił:

- Ten kamień spod lasu ... – głos mu się na chwilę załamał. – Ten kamień, niech teraz będzie dobru służył. Przeciągnijcie go do wsi i postawcie na rozstaju koło stawu. To będzie kamień węgielny pod kościół. Koniec walki. Kościół niech będzie dla wiecznego pokoju, ku pamięci Krasimy, która mnie chowała jak swego, matki i ojca mego, których nie znałem i owego zaginionego gdzieś tutaj biskupa Chrystiana. Ku pamięci wszystkich, którzy się rodzili tu i w świecie, a w tej ziemi stracili życie. I dla Łazarza i dla Gontyna ... - dodał cicho.

Ludzie ruszyli w stronę głazu, na którym niegdyś Drago von Wittenau składał ofiarę z czarnego psa Stangowego, obwiązali go powrozami i przyprzęgli do koni. Głaz zaczął sunąć w stronę Rodowa, a wszyscy za nim zostawiając ślady stóp na zrytej skalnym ułomkiem ziemi.

Mirosław Pisarkiewicz

Rodowo, 1 – 8 lipca 2008

Legendy Rodowa:

1.Rodo - 2006

2.Klątwa Szarlejki - 2007

3. Jezioro Bez Imienia - 2008

Dziękujemy serdecznie, Panie Mirku za pasjonujący tryptyk. Pomijając fantastyczne wątki legendy, historia powstań pruskich w szczegółach mogła zupełnie podobnie wyglądać. Razem z całą surowością, wręcz okrucieństwem ówczesnych czasów...

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

nasi felietoniści... *Tomasz Jabłoński, Magdalena Herman*

list zza kanału

Z nocnej zmiany...

Moja para spodni roboczych-dżinsów z dziurami na kolanie i tyłku. Leżą poskładane u stóp łóżka obok podkoszulka, ktory dopełnia zestawu. Zakładam to pięć, bądź sześć razy w tygodniu, kiedy wyjeżdżam do pracy, mniej więcej kwadrans po dwudziestej pierwszej. O dwudziestej pierwszej trzydzieści przyjeżdża po mnie kolega, który wozi mnie do pracy. Zakładam buty z metalowa wkładką chroniącą palce u nóg, biorę z lodówki kanapki, ktore przygotowałem sobie wcześniej i jadę. Jedziemy codziennie tą samą trasą o tym samym czasie. I...czego można się spodziewać, nasza krótka podroż też trwa tyle ile poprzednie i te przyszłe...

W samochodzie zazwyczaj przerabiamy te same tematy, ja opowiadam o najnowszych ofertach samochodów, które znalazłem na e-bayu, Marek to komentuje, dojeżdżamy i zaczynamy pracę. Temat z samochodami jest pewną odskocznią, choć i on dawno zamienił się w standard. W Anglii obowiązuje ruch lewostronny, inaczej niż w reszcie Europy. Samochody z kierownicą po lewej stronie są tańsze. Albo przynajmniej być powinny. Takich czatujących na dobrą okazję jak ja jest mnóstwo. Paranoja. Codziennie nawet po kilka razy wchodzić, przeglądać te same strony, by znów łudzić się, czy rozczarować.

Jestem operatorem maszyny, coś przetaczam choć sam nie mogę być tego pewien, co ja właściwie robię. Maszyn jest dziesięć i każda wygląda tak samo. W każdej mechanizm i moja czynność z nią związana jest dokładnie ta sama. Powtarzalna. Dostaję dobre pieniądze. Kiedy już nie wytrzymuję, dostaję też szału, to już gratis; za życie, za wybór, za narodowość.

Kiedy jest godzina druga w nocy przychodzi czas na przerwę. Wykorzystuję ją skwapliwie na szybkie przełykanie kanapek i przeglądanie stron z ofertami sprzedaży samochodów. Na przerwie z Markiem palimy papierosy, jak zawsze i jak zawsze opowiadam mu, co tam znalazłem. On opowiada mi to co zwykle, czyli, że zdarzyło mu się zagrać na playstation, bądź dostał nową pracę. Bo Marek pracuje na dwa etaty. Nie przejmuje się zmęczeniem, póki cieszy się swoją własną satysfakcją i dumą z otrzymywanych pieniędzy. Które zresztą, jak zwykle nic mu nie przynoszą, bo na ogół, co tydzień, z żelazną konsekwencją przepuszcza 80% z nich w weekend.

„Jak tu wrócić do kraju" - myślę sobie pielęgnując bezbronną i umyślną nieużyteczność swego mózgu w czasie wykonywania mojej pracy. „Co robić, jeśli tu nie robiąc nic, nawet nie stojąc, a siedząc, otrzymuję równowartość przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w Polsce? Jak uwierzyć w siebie, kiedy mózg śpi a wszystko wskazuje na to, że pozostanie tutaj jest po prostu racjonalne ?" Mam tyle pytań, które zadaję sobie, jak zwykle śmiertelnie nudząc się w pracy. Skończą się na kwadrans przed szóstą, kiedy zbierać się będę do opuszczenia zakładu i na parę krótkich godzin zapomnę. Jak zwykle:)

Tomasz Jabłoński

Dzieło - życie...

„Każdy z nas jest rzeźbiarzem własnego losu. Dzięki posiadanej, a jeszcze lepiej stale nabywanej wiedzy nasze życie może być arcydziełem lub kiczem".

Szczęście – czy ktoś mi powie, że nie chce być szczęśliwy? Człowiek z natury jest stworzony do tego, by żyć pięknie i w pełni. Jednak nie wszyscy z nas mają tę świadomość, lub mając ją nie wiemy, jak z niej korzystać. Zgadzam się, że jest mnóstwo niedogodności, które wyprowadzają nas z równowagi życiowej. Każdy z nas zna setki powodów, co powinno ulec zmianie, co nam się nie podoba. Jęczymy, narzekamy na wszystko. Ale czy to przybliża nas do lepszych chwil? Jaki skutek osiągamy wciąż się na coś skarżąc?

Skupię się więc na kolorowej stronie naszego życia. Jak akceptować chwilowe niedogodności? Jak się z nimi zmierzyć? Jak przyjąć ból pokornie i, najważniejsze, jak wstać, otrzepać kolana i iść dalej? Życie być może ma dla nas własną koncepcję na wszystkie dni, może steruje tym Starzec u Góry, wiedząc, co dla nas odpowiednie, może wreszcie sami jesteśmy sprawcami swego losu? Osobiście uważam, że dzięki porcji dobrego myślenia jesteśmy w stanie żyć barwniej i małymi kroczkami dojść do celu. Pewnie, że łatwo jest siedzieć na miękkiej kanapie, w cieplutkich kapciach, przed nową „plazmą" i wyzywać, że Małysz źle skacze. Po co analizować ile ten skok lat pracy, wyrzeczeń i poświęceń go kosztował?

To przyczyna naszego niezadowolenia. Skupiamy się na wszystkim dookoła, dopatrując się braków. Każdemu możemy coś zarzucić i obwinić kogokolwiek, cokolwiek, za to, że nam się nie powiodło. Trudniej jest zmienić siebie, swoje nawyki. Jednak to jest jedyną gwarancją osobistego szczęścia. Może jadąc do pracy, zamiast narzekać na korki, wykorzystajmy tę chwilę na osobistą refleksję. Zaplanujmy w marzeniach wolny weekend, doceńmy kogoś, za to, że po prostu jest. Za kobietę w sklepie sprzedającą nam pieczywo, że zawsze ofiaruje nam porcję uśmiechu. Za zielone światła na drodze, dzięki którym wczoraj szybko dotarliśmy do domu. (c.d. str. 11)

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

nasi felietoniści... *Magdalena Herman*

Dzieło - życie...

(dokończenie ze str. 10)

Za przyjaciela, który telefonicznie w naszym głosie rozpoznaje, że nasz dzień był słabszy. Za wizytę u mamy, która czasem męczy nas lawiną pytań, ale przecież chodzi o fakt, że nadal z nami jest…

Witając weekend majowy, pędem po pracy i obowiązkach macierzyńskich odwiedziłam przyjaciół i tak się niefortunnie złożyło, że po godzinie wizyty u nich kolejną godzinę spędziłam w szpitalu! Skręcenie stawu skokowego – diagnoza wypowiedziana przez lekarza tuż po północy przez długi czas huczała mi w uszach. Ile moich planów nie zostało zrealizowanych – sama dokładnie wiem. Ale co mi da narzekanie? Zostałam wyłączona z życia zawodowego, osobistego (w tym z moich pasji) jak i wielu innych sfer na prawie 2 miesiące. Pomyślałam wtedy, że mam 2 możliwości do wyboru: usiąść w domu, płakać, rozpamiętywać tę sytuację winiąc złośliwy los i resztę świata, która moje myśli odwiedzi albo przyjąć to pokornie, układając w głowie plan, jak te wolne dni wykorzystać, na co poświęcić nadmiar wolnego czasu, leżąc z nogą w gipsie. Szukanie odpowiedzi nie zajęło mi dużo czasu. Wybrałam pozytywne myślenie.

Tak się cudownie złożyło, że w pierwszych dniach otaczali mnie moi znajomi, przyjaciele, bliskie mojemu sercu osoby. To ułatwiło mi przetrwać trudniejsze chwile. Po czterech tygodniach wyszłam na koncert ze znajomymi, spotkałam się z serdecznością ludzi, którzy podkreślali mój właściwy wybór, jakim było wyjście z domu mimo gipsu na nodze i kul w objęciach. Przez ten czas ze względu na ograniczoną sprawność, można powiedzieć, że stanęłam po innej, nieznanej dotąd stronie życia. Zobaczyłam, jak się żyje na nieco zwolnionych obrotach.

Pierwsza chwila, w której poszłam sobie zaparzyć herbatę do kuchni nie zapowiadała się tak kosztownie w emocjach. Kubek, parzydełko, zielona herbata, garść wody i gotowe. No i co dalej? Jak ją postawić na stole mając w ramionach kule? Znowu wybór, jak przyjąć ten moment, jak to zaakceptować? Jęczeć, płakać i nazwać ten moment tragedią czy może zadzwonić do przyjaciółki, by nabrać dystansu do tej niewygodnej chwili? Już po 5 minutach obie wprost płakałyśmy ze śmiechu z tego samego powodu! Herbata:) A jaką olbrzymią frajdą jest prowadzenia auta. Gdy prowadzę auto, naciskając prawie zrehabilitowaną stopą sprzęgło czuję wewnętrzną dumę. Na dużo czynności patrzę pokorniej, doceniam ich fakt.

Czasem, wiadomo, zdarzają się chwile słabości, zwyczajnie coś w nas pęka, często potrzeba silnego ramienia, by móc wylać porcję łez, czasem trzeba się znaleźć w sercu lasu, by bezkarnie się wykrzyczeć. Jednak potem trzeba wstać. Po każdym upadku, koncentrujmy się na uczuciu, które znamy - jak się stoi życiowo prosto i siłą pozytywnego myślenia szukajmy w sobie odpowiedzi na pytanie: jak wstać? To zmusza nasz umysł do kreatywności.

Nie skupiajmy się na drobiazgach. Zawsze znajdziemy powód, by czuć się źle. Cała sztuka polega na tym, by znajdować drogowskazy wiodące ku zadowoleniu. Kiedy ogarnia nas fala osobistych jęków, które wyraźnie zbierają się do wypowiedzi, zróbmy sobie na przekór i wyszepczmy jedną dobrą myśl. Codzienność ułatwia nam wybór, jednak pędząc przez życie nie zawsze potrafimy ją dostrzec. Zamiast narzekać, że dziś tak gorąco cieszmy się pięknym słońcem, miast gderać nad zaśnieżonym autem nauczmy się podziwiać zimę, która maluje dla nas świat i doceńmy fakt, że mamy auto. Tak! O taką „zwykłość" chodzi. Niech cieszą nas małe rzeczy, z nich składa się nasze wielkie życie.

Weźmy więc dłuto życia w dłoń i zacznijmy tworzyć własną rzeźbę, która będzie powodem do dumy. Pamiętając o zasadzie małych kroczków. Tu wesprę się cytatem Lao Tse: ***„Drzewo, którego nie można objąć rękami wyrasta z małego ziarenka. Drogę liczącą tysiące mil, zaczyna się jednym małym kroczkiem"***. Do dzieła!

Magdalena Herman

A może na torze?...

W lipcu, z inicjatywy miłośników motocrossu i posiadaczy quadów, przy wydatnym wsparciu władz miasta i gminy powstał na prabuckim Zatorzu tor motocrossowy. Współinicjatorami przedsięwzięcia byli PP. Łukasz Dołęgowski i Andrzej Strzelczyk. Gmina użyczyła terenu i sponsorowała część prac ziemnych, podobnie jak kwidzyńska firma „Insbud". Miłośnicy crossowych motorów i quadów, których liczba sięga w Prabutach 30 osób mają swój teren do treningów, dobrze ukształtowany i odległy od ludzkich siedzib. Od połowy sierpnia na torze panuje ruch, a sklepy z częściami motocyklowymi zwiększyły obroty. Jest to dość kosztowny sport, przeciętny motocykl wyczynowy kosztuje około 8 tys. zł, quady są dwukrotnie droższe. No i jest to sport, niosący ryzyko kontuzji, mimo to liczba miłośników tego sportu rośnie. Inicjatorzy budowy toru w najbliższym czasie założą stowarzyszenie, na razie można odwiedzić ich stronę internetową: www.offroadprabuty.tnb.pl. No i można pokibicować podczas treningów i zawodów.

MS

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

Antoni Klejnowski

Z Krosna promuje Ziemię Prabucką …

Na początku czerwca w MGOK w Prabutach gościliśmy Pana Krzysztofa Kamińskiego, autora książki pt.: „Ojciec Klimuszko, życie i legenda", a już kilka dni później otrzymałem od niego wiadomość, w której m. in. przeczytałem, że „bardzo miło wspominam Prabuty. No i ta niespodzianka – dyplom od burmistrza za promowanie Ziemi Prabuckiej! Naprawdę nie planowałem czegoś takiego, a samo wyszło".

Kim jest Pan Krzysztof Kamiński, człowiek, który oprócz swojej pracy zawodowej, bardzo poważnie zainteresował się postacią franciszkanina, O. Andrzeja Klimuszki, i stara się przybliżyć Go w swoich publikacjach książkowych, a jednocześnie przybliża czytelnikowi ziemię, po których stąpał słynny jasnowidz.

Pan Krzysztof, będąc w poniedziałek, 9 czerwca w Wyższej Szkole im. Jańskiego w Elblągu, podczas konferencji nt. O. Klimuszki, został przedstawiony w referacie jemu poświęconym. Oto jego fragmenty: „Krzysztof Kamiński – zajął się biografią „franciszkanina z Elbląga" jakby to było jego przeznaczeniem zaplanowanym „z góry". Bowiem urodził się w Elblągu i choć od dawna nie mieszka tutaj, a na południu Polski – w Krośnie, z rodzinnym miastem ponownie związała go postać słynnego zielarza i jasnowidza w habicie. (...)Biograf Ojca Klimuszki, Krzysztof Kamiński mieszka w Krośnie, ukończył studia techniczne na Politechnice Rzeszowskiej i dziennikarskie na Uniwersytecie Jagiellońskim.(...)Krzysztof Kamiński pracuje w zawodzie dziennikarskim od 30 lat. Specjalizuje się w reportażu i publicystyce związanej z ekologią oraz zdrowym stylem życia. Najbardziej ceni sobie poznawanie i opisywanie ciekawych, wartościowych ludzi, którzy realizują swoje życiowe pasje bądź pokonują trudności z tego powodu, że pozostają wierni swoim przekonaniom. Z wieloma bohaterami swoich reportaży utrzymuje stałe, często przyjacielskie kontakty.(...) W bogatym dorobku twórczym ma setki reportaży publikowanych w prasie ogólnopolskiej i lokalnej.(...) Jest wydawcą i redaktorem naczelnym kwartalnika „Porady na zdrowie" poświęconego profilaktyce zdrowotnej, medycynie naturalnej, życiu w zgodzie z naturą.

Fascynację Krzysztofa Kamińskiego ojcem Klimuszką spowodowało jego zainteresowanie ziołami. W 1980 roku, kiedy na naszym rynku prawie nie było książek o tej tematyce, wpadły mu w ręce, nielegalnie wydane, „Moje widzenie świata" i „Wróćmy do ziół" C. A. Klimuszki. To, co przeczytał podziałało w takim stopniu, że postanowił dowiedzieć się jak najwięcej o autorze książek, o którym także w tych czasach nie pisano wcale. Niestety, O. Klimuszko już nie żył. Odtąd dokumentowanie życia słynnego franciszkanina stało się wieloletnim zajęciem – przygodą dziennikarską Krzysztofa Kamińskiego. Znajdował osoby blisko związane z O. Klimuszką, do których przede wszystkim należeli: dr Edward Wawrzyniak, Wanda Konarzewska, o. Lucjusz Chodukiewicz, krewni „franciszkanina z Elbląga". Plonem dociekań reporterskich były najpierw artykuły publikowane w prasie, potem dwie niewielkie książki: „O.C.A. Klimuszko – zielarz, jasnowidz – uzdrowiciel" (Wydawnictwo Comes W-wa 1996) i „Franciszkanin z Elbląga" (Literackie Towarzystwo Wydawnicze W-wa 2004). Promocja tej drugiej odbyła się z udziałem autora podczas nadania ojcu Klimuszce tytułu Honorowego Obywatela Elbląga. Obie wspomniane książki rozeszły się w dużych nakładach – po 10 tys. egz. Archiwum biografa O. Klimuszki z roku na rok rosło. W pewnym momencie, gdy po długich staraniach poznał zawartość archiwów IPN, postanowił zakończyć pracę i wydać książkową biografię – dokument zarazem reportaż, jakiego nie było. Autor odwiedził miejsca pobytu ojca Klimuszki, rozmawiał z jego pacjentami, interesantami, krewnymi, przyjaciółmi, współbraćmi; zbierał listy, recepty, wycinki prasowe, docierał do archiwów kościelnych i świeckich. Pomocy udzielili mu współbracia O. Andrzeja, franciszkanie konwentualni m. in. Z Krakowa, Elbląga, Łodzi, Gdańska, Wyszogrodu. Znajdował życzliwych ludzi, którzy bezinteresownie, zapewne z szacunku i sympatii do ojca Klimuszki, pomogli mu w zbieraniu informacji w Elblągu, Prabutach, Nieszawie, Lubomierzu i innych miejscach. Przekonał się, że postać jasnowidza – zielarza wciąż pozostaje żywa w pamięci tych, którzy spotkali go bezpośrednio lub otrzymali od niego pomoc drogą listowną.

Poznając w szczegółach jego burzliwe życie,a przy tym fenomenalną wrażliwość, nabrał przekonania, że książkowe utrwalenie tej postaci to jego powinność i życiowe zadanie. Wykonał je także po to, żeby obiektywnie pokazać człowieka jeszcze do dziś budzącego kontrowersyjne, niekiedy krzywdzące opinie na temat pochodzenia nadprzyrodzonych darów, jakie posiadał, a jakich do dziś nie udało się wytłumaczyć na gruncie naukowym. Czy autor wywiązał się z postawionego sobie zadania – oceńcie sami czytając książkę."

Tyle referat. Dodam tylko, iż książkę „Ojciec Klimuszko, życie i legenda" można zakupić za pośrednictwem Księgarni u Pani J. Dawidowskiej. Życzę Państwu przyjemnej, rzeczowej lektury, i informuję, jeśli można, że Pan Krzysztof Kamiński, w sprawie O. Andrzeja Klimuszki, nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Antoni T. Klejnowski

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

Antoni Klejnowski

Nazwy ulic - c.d.

W poprzednim numerze „Gazety Prabuckiej”, z czerwca 2008 roku, zapowiedziałem wspomnienie postaci bardzo bliskiej prabuckiemu środowisku. Jest nią lekarz, doktor byłego już, Państwowego Sanatorium Przeciwgruźliczego w Prabutach, Stanisław Patyra, którego imieniem, przed 20 z górą lat, mianowano jedną z ulic naszego miasta.

Stanisław Patyra przyszedł na świat 17 października 1927 roku w Kijanach Dalszych, w powiecie Łęczna, w województwie lubelskim. Gimnazjum im. Stanisława Staszica ukończył w Lublinie. Tam też podjął naukę w Akademii Medycznej. Jednak już na pierwszym roku studiów trafił do więzienia, ponieważ umożliwił koledze, byłemu partyzantowi, nocleg w akademiku. Za ten akt odwagi został skazany na 2 lata więzienia, które zresztą odsiedział. Pierwszy rok, do sprawy, w Lublinie, a po wyroku ,drugi rok, w Warszawie. Odsiadując wyrok w zakładzie karnym, pracował ciężko, m. in. przy produkcji pustaków. Po wyjściu na wolność, kontynuował przerwane studia. Akademię Medyczną ukończył w 1956 roku, i od 1957 roku, w ramach „nakazu pracy”, po przedstawieniu ofert (tak wówczas było!), dr Stanisław Patyra wybrał pracę w Państwowym Sanatorium Przeciwgruźliczym w Prabutach, gdzie dwa lata później, w styczniu 1959 roku zawarł sakramentalny związek małżeński z Marią Puchalską, pracującą na stanowisku dietetyczki. Szafarzem sakramentu małżeństwa był ówczesny proboszcz, ksiądz Czesław Matusiewicz, który swój urząd sprawował od lipca 1953 roku do lipca 1959 roku.

Państwo Maria i Stanisław Patyra wychowali dwoje dzieci: Olgę – Barbarę i Wojciecha – Andrzeja.

W swojej pracy zawodowej, jako lekarz, był wieloletnim ordynatorem oddziału II, a następnie oddziału IV. Oddany bez reszty choremu człowiekowi, dr Stanisław Patyra w uznaniu zasług na polu niesienia ulgi w cierpieniu, był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany. I tak: Uchwałą Rady Państwa z dnia 26 czerwca 1969 roku dr Stanisław Patyra, s. Franciszka otrzymał „Srebrny Krzyż Zasługi”. Jako Społecznik, Uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej dnia 2 kwietnia 1970 roku nadano Mu Złotą Odznakę Honorową „Zasłużony dla Warmii i Mazur”. 1 lipca 1977 roku Uchwałą Rady Państwa otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. 5 lutego 1978 roku został radnym Rady Narodowej Miasta i Gminy Prabuty, a kolejne wyróżnienie, ostatnie, które Mu przyznano i z którego był dumny, to te, które otrzymał Uchwałą Rady Państwa z dnia 21 marca 1984 roku. Został wówczas wyróżniony tytułem honorowym „Zasłużony Lekarz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Z okazji 25-lecia pożycia małżeńskiego Państwo Maria i Stanisław Patyra otrzymali medal pamiątkowy od ówczesnego Wojewody Elbląskiego, płk. dra Ryszarda Urlińskiego.

Dr Stanisław Patyra zmarł nagle, na zawał serca, w wieku 57 lat w dniu 8 kwietnia 1984 roku. Zasłabł, jadąc rowerem, na ulicy Kuracyjnej. Pogrzeb odbył się w środę, dnia 12 kwietnia 1984 roku o godzinie 10. Tym smutnym uroczystościom przewodniczył Ksiądz Prałat Jan Oleksy, proboszcz oraz Księża wikariusze: Czesław Dadura i Adam Olszewski. Prabuty, jako społeczność, straciły w tym momencie bardzo dobrego, szlachetnego Człowieka, a także – o wielkiej etyce lekarskiej, życzliwego ludziom i ofiarnego Lekarza i Społecznika.

Antoni T. Klejnowski

Promujemy twórców...

Paweł Wisła, ur.10.06.1987 r. w Kwidzynie. Szkołę podstawową i gimnazjum ukończył w Prabutach. Jest absolwentem Niższego Seminarium Duchownego Ojców Oblatów w Markowicach. Obecnie Alumn Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Elbląskiej. Interesuje się poezją, muzyką klasyczną i nowoczesną, a także twórczością rzeźbiarską.

Góry

W mroku stojące olbrzymy
Oddzielające się kształtem grzywy
U podnóża gór doliny
Strumień światła płynie jak żywy
Słońce je budzi odsuwając chmury
Drzewa złociste wrośnięte w góry
Stanowią jedność jak olbrzymy
Wypuszczając z kominów rosy dymy
Dróżki i pola leżące na górach
Unoszące się na kamiennych piórach
Olbrzymia łza spływająca z góry
Daje przykład pięknej natury

Istebna, 4.10.2006 r.

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

Antoni Klejnowski

Wspomnienie o Ani

Córka, siostra, żona, matka, synowa, koleżanka, sąsiadka, znajoma, pielęgniarka z powołania… - Ania Kaczorowska. Zawsze uśmiechnięta, zawsze zewnętrznie radosna, pogodna duchem, choć wewnętrznie zatroskana o swoich najbliższych, o dzieci i męża. Oddana w swojej bezinteresowności i miłości swojemu otoczeniu. Gdziekolwiek i kiedykolwiek pojawiała się Ania, wracała równowaga i chęć do życia. Mówią to wszyscy, którzy Ją znali. Swoim nagłym odejściem do Domu Ojca w wieku 39 lat, pozostawiła ogromną pustkę i smutek. Pogrzeb w sobotę, 5 lipca 2008 roku stał się manifestacją prabucian. Na twarzach uczestników uroczystości pogrzebowej widać było łzy, żal, szok, niedowierzanie, bezsilność, wzruszenie odbierające słowa… Jej odejście poruszyło do głębi bardzo wielu ludzi; wśród nich w sposób szczególny personel medyczny, a także pacjentów. Niektórzy z nich wzięli bezpośrednio udział w odprowadzeniu Ani do miejsca Jej wiecznego spoczynku. - To nie prawda, niech pani powie, że to nieprawda, powiedz, że Ania żyje… - oto reakcje na wiadomość o Jej odejściu. Jeszcze wieczorem rozmawiała z sąsiadami, a rano,… do tych, dla których była bardzo dobra, do chorych, już więcej nie przyszła… Pamiętajmy o Niej w modlitwie i wspomnieniach! Może ulica Kasztanowa zmieni swoją nazwę na ulicę Ani Kaczorowskiej?

Antoni T. Klejnowski

Promujemy twórców...

Zofia Marks (Kasińska) jest członkiem warszawskiej Grupy Młodych Artystów i Literatów. Jest też utytułowaną szachistką, wielokrotnie gościła w Prabutach na memoriałach szachowych im. H. Sucharskiego. Ma na koncie tytuł Akademickiej Mistrzyni Polski.

Obok

Powodów rozstań jest wiele,
nie sposób każdy wymienić.
Najpierw przysięga w kościele,
później za mało przestrzeni.

Uciekłeś sprytnie schematom:
parodia związku bez Boga,
wolności nadmiar - czy warto
życiem bezmyślnie szafować?

Już zapomniałam tę miłość,
spiritus movens wciąż jest,
a czuję, jakby nie było
i mnie coraz mniej też.

Zofia Marks 2008

trochu kultury, panie...

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności — Polish-American Freedom Foundation

Projekt
Lokalna Fundacja Filantropijna

Dzięki dotacji fundacji „Projekt”

Na swojską autorską nutę

W czerwcowym numerze gazety zapowiadaliśmy utworzenie zespołu śpiewaczego w Trumiejkach przy wsparciu Lokalnej Fundacji Filantropijnej „Projekt”. I oto, podczas dożynek gminnych zespół, na razie w trzyosobowym składzie wystąpił po raz pierwszy. W skład grupy wchodzą: Wanda Ścibińska, autorka tekstów repertuaru, Krystyna Mateńka i Andrzej Wesołowski. Akompaniuje tej trójce Paweł Pudlak. Repertuar zespołu, zgodnie z zamysłem wnioskodawcy dotacji (MGOK) stanowią teksty i piosenki o zabarwieniu satyrycznym. Krytyczne spojrzenie na rzeczywistość, prezentowane w twórczości Wandy Ścibińskiej skłania zespolik ku formie wiejskiego kabaretu. Na ile się to uda, zobaczymy. Ważne, że zespół powstał i w tej formie zadebiutował. Dobrze byłoby, gdyby skład zespołu powiększył się o kilka osób, więc apelujemy do osób, które nie wiedzą, co zrobić z nadmiarem wolnego czasu - pobawcie się z nami! Dla zainteresowanych podaję kontakt: MGOK, tel. 0-55-2782 319.

Zespół „Nas-troje” na estradzie dożynkowej. Mimo tremy debiut się udał, tym bardziej, że śpiewali o Szramowie, czym zaskarbili sobie sympatię miejscowych.

M. Szulc

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

rozmaitości...

Krzyżówka

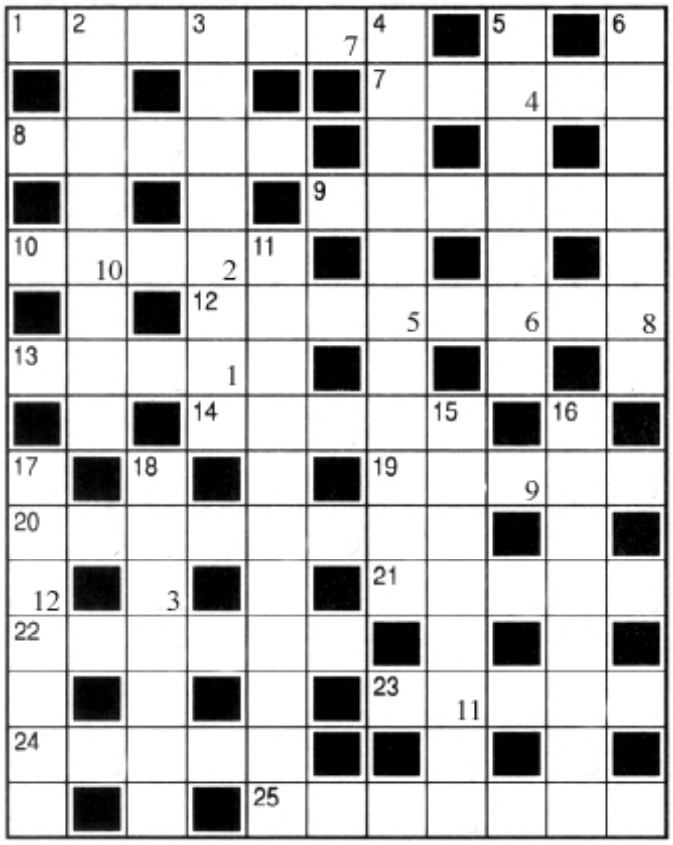

Poziomo: 1. Pospolita na brzegach naszych jezior, 7. W horrorach go zobaczysz, na jawie nie, 8. Zestawienie zawodników do wejścia na boisko, 9. Oferowany w Sheratonie, albo w schronisku, 10. Niechciana częśc róży, 12. Siedziba kwiczących blondynek, 13. Instrument do muzyki country, 14. Zakładała suknię cienką dla kochasia, 19. Jednostka natężenia prądu, 20. Wynagrodzenie twórcy - ...autorska, 21. Materiał, którego szkoda (tak jak czasu), 22. Parę belek i płyniemy, 23. Biała - w piosence Beaty Kozidrak, 24. Śpiewa „heja, Pogoń!", 25. Imię (mojej mamy na przykład)

Pionowo: 2. Biuro szefa uczelni, 3. Chrześcijańska demokracja, 4. Promowanie siebie samego, 5. Wierzba na fotele, 6. Komputerowy lub telewizyjny, 11. Patron jednej z prabuckich ulic, 15. Nie - profesjonalistka, 16. Wisior na szyi lub potrawa na talerzu, 17. Dział fizyki, 18. Zespół (określenie z francuskiego).

Chcąc wylosować nagrodę (a szanse są duże) należy odczytać dwuwyrazowe hasło z ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratek i przesłać je lub dostarczyć do MGOK na kartce pocztowej. Można też posłużyć się pocztą elektroniczną: mgok@prabuty.pl

Nagrody w postaci bonów do księgarni wartości 25 zł za rozwiązanie krzyżówek z poprzedniego numeru otrzymują: Renata Wołkiewicz, Aleksandra Tomaszewska, Anna Pietrasiak, Klaudia Kossak (same panie...czy już mężczyźni nie mają czasu nawet na krzyżówkę?) Prosimy zgłosić się do siedziby redakcji - MGOK ul. Łąkowa 22 po odbiór bonów.

Koniec trasy - zjazd do remizy...

Imprezą plenerową „Pożegnainie Lata" załoga MGOK i Hali Sportowej zakończyła tegoroczne „tournee po gminie". Nasza trasa miała 16 przystanków (licząc Dni Prabut), czyli 16 festynów mniejszego i większego kalibru. Satysfakcję popsuła nam pogoda na ostatnim etapie. W sobotę, 13-go (nomen-omen?) było po prostu zimno, po ciepłym lecie ludzie doznali szoku i nie chcieli wychylać nosa z domu. Dla najbardziej wytrwałych, głównie dzieci i młodzieży przygotowaliśmy niezły program, w którym znalazły się też konkurencje dla najsilniejszych. Natomiast gdańska kapela „Kamraci" przywiozła nam powiew znad morza...

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)

rozmaitości

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW
STACJA PRABUTY – ODJAZDY
(aktualny do 13.12.08)

BIELSKO BIAŁA 9.42 Ex(4)
CZĘSTOCHOWA 20.41 TLK
GDYNIA Gł./TCZEW 3.01, 8.37 TLK, 9.20 TLK (5), 9.52, **14.19 TLK**, 21.00, **21.16 Ex** (3), **21.20 TLK** (1)
IŁAWA Gł. 1.14, 5.44 TLK (1), 6.18, 7.13, 8.49, **9.42 Ex** (4), **12.45 TLK**, 14.12, 14.59 (D), 15.59, 17.02, 19.05, **19.48 TLK**(2), **20.41 TLK**
KIELCE 1.14
KATOWICE 9.42 Ex (4), **20.41 TLK**
KRAKÓW 1.14, 20.41 TLK
LUBLIN 5.44 TLK (1)
MALBORK 3.01, 5.49, 6.47, **8.37 TLK**, **9.20 TLK**(5), 9.52, 12.42, **14.19 TLK**, 15.26 (D), 16.29, 18.53, 21.00, **21.16 Ex** (3), **21.20 TLK** (1)
OLSZTYN 7.13, 14.12
WARSZAWA/ DZIAŁDOWO 1.14, 5.44 TLK (1), **9.42 Ex** (4), **12.45 TLK**, **20. 41 TLK**
ZAKOPANE 20.41 TLK

Legenda:
Wytłuszczone - pociągi pospieszne, expresy i TLK
Ex – Ekspres
TLK – Tanie Linie Kolejowe - obowiązuje dopłata
(D) – kursuje od poniedziałku do piątku oraz 1XI, oprócz świąt, 10.XI
(1)– kursuje od poniedziałku do piątku oprócz 10,11.XI
(2) – kursuje tylko w piątki i niedziele oraz 11.XI
(3)– kursuje tylko w niedziele oraz 11.XI.
(4) – kursuje tylko w soboty oraz 10.XI.
(5) – kursuje tylko w poniedziałki i soboty oraz 12.XI.

Uwaga:
Z powodu modernizacji stacji Gdynia Główna oraz wielu innych odcinków PKP rozkład jazdy podlega ciągłym zmianom. Szczegółowych informacji na ten temat udzielają punkty odprawy podróżnych. Aktualne zmiany w rozkładach dostępne są również na stronach internetowych (www.pr.pkp.pl oraz www.intercity.pl)

---

*

Przychodzi facet do lekarza i mówi:
- Panie doktorze, moja żona tydzień temu wyjechała do sanatorium, a ja opiekuję się naszym synkiem. Zgodnie z zaleceniami żony codziennie go kąpię, ubieram w czyste rzeczy, chodzę z nim na spacer, a mimo to schudł już 6 kilogramów! Co mam robić?
- A czym go pan karmi?
- O rany, wiedziałem, że o czymś zapomniałem!

Rozkład jazdy PKS Kwidzyn z przystanku Prabuty Dw. Kolejowy

Grodziec 15.10H
Iława przez Susz 8.05F 14.35* 14.35F
Kisielice przez Pólko 6.40F 15.50F
Kisielice przez Pławty, Klimy 15.20F
Kwidzyn D.A. 6.00A 6.57S 7.05 7.05S 8.10A 9.05U 10.05F 11.05U 12.05F 14.00S 14.30A 15.00F 15.40 16.40U 17.40U 18.40Un 19.40U 23.00
Kwidzyn Jabil, IP 5.00Sz 13.00Fz 21.00Sz
Kwidzyn Plati Lotnicza 5.00 13.00 21.00
Prabuty sanatorium 4.30 5.30U 6.48CHD 6.48S 6.48Sz 8.00A 8.50U 9.50F 10.50U 12.30 12.45F 13.50A 14.20S 14.48Fz 14.48 15.50U 15.50U 16.50U18.50U 19.50Un 20.45SD 22.48CHDSz
Susz Rynek 16.20F
Susz przez Jawty 7.20H

Legenda:
U – nie kursuje 25.XII, 1.I, 1-dzień Wielkanocy
n – nie kursuje 24, 31.XII oraz w sob. przed Wielkanocą
F – kursuje od poniedziałku do piątku w dni robocze
S - kursuje w dni nauki szkolnej
H – kursuje w okresie wakacji i ferii szk. w dni robocze
C – kursuje w soboty, niedziele i święta
D – kursuje w dniach 24.12, 25.12, 31.12, 01.01, w Wielką Sobotę i pierwszy dzień Wielkanocy
z – nie zajeżdża na dworzec PKS
A – kursuje w dni powszednie
n – kursuje w niedziele

(według strony internetowej PKS Kwidzyn, ostatnia aktualizacja - 22 kwietnia 2008)

Na grzyby...!

Taki okaz prawdziwka pokazali mi grzybiarze prabuccy którejś niedzieli. Ludzie, do lasu!

Wydawca: MGOK 82-550 Prabuty ul. Łąkowa 22 tel. (055) 2782319, Redaktor Marek Szulc; e-mail: **kulturaprabuty@op.pl.** Druk: Drukarnia „W&P" Malbork ul. Akacjowa 29 tel. (055) 2722585. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania materiałów nie zamówionych.

Create PDF files without this message by purchasing novaPDF printer (http://www.novapdf.com)